DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 208.

DNIA 29 MARCA 1845 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St.-Germain, 15.

KRONIKA.

KRAJ.

WIELKA KLĄTWA KOŚCIELNA

NA XIĘDZA JANA CZERSKIEGO I JEGO STRONNIKÓW.

Został nam nadesłany z Poznania okólnik exkomunikacyjny wraz z listem następnym :

Poznań, 5 Marca 1845 r.

Szanowna Redakcyo !

« Czytając gazety niemieckie a mianowicie pruskie, jesteście bezwątpienia przejęci zgrozą na echo odszczepieństwa Rongiego i Czerskiego. Poczytuję za obowiązek upewnić was, że to są czyste wymysły gazeciarskie, dla łechtania uczuć protestanckich wynalezione. Stronnictwa tych dwóch zepsutych kapłanów, zamykają się w bardzo szczupłych granicach. Rozwięzła namiętność oderwała ich od jedności Kościoła ; potrzeba zaś utrzymania życia, doradziła im rzucić się w objęcia nieprzyjaciół katolicyzmu, do czego obelgi na głowę Kościoła zdały im się najwłaściwszą drogą. Uradowani protestanci temi pociskami na Kościół miotanemi, zaczęli wypłacać się rozsiewaniem fałszywych wieści o tryumfach tych nowych ich bohaterów i zbierać składkę na ich wsparcie. W rzeczy zaś samej, dotąd oprócz kilkunastu ludzi publicznie znanych ze złych abyczajów, nikt się z katolików do ich sekty nie przywiązał, więcej ona liczy w swém gronie protestantów niż katolików, i mamy nadzieję w Bogu, że ta nowa burza ludzkich namiętności, mniéj sprawi boleści Kościołowi od dawnych. A ponieważ nie ma nawet zasługi nowości, i jest tylko małpowaniem protestantyzmu, tuczymy sobie, że wkrótce z pamięci nawet ludzkiéj wygaśnie.

« Raczcie zamieścić dla wiadomości wiernych w waszym szanownym Dzienniku okólnik J.W. Administratora dyecezyi Poznańskiéj X. Prałata Gajerowicza, zawierający exkomunikę ogłoszoną na Jana Czerskiego, i przyjmijcie oraz zapewnienie głębokiego szacunku i upoważenia z jakiém mam honor zostać Szanownéj Redakcyi,

Najniższym sługą, X. * * *

III. OKÓLNIK WYDANY DO ARCHI DYECEZYI POZNAŃSKIÉJ.

Kiedy nie wygasła jeszcze w sercach naszych żałoba po zmarłym przed dwiema laty ukochanym ojcu, wiekopomnéj pamięci i uwielbienia godnym arcypasterzu naszym ; kiedy osierocone zbyt wczesnym jego zgonem obiedwie Dyecezye oczekują dotąd z upragnieniem stałego przewodnika i pasterza ; podobało się wiecznemu i przyrodzonemu rzeczy ludzkich Samowładcy zasmucić nas znowu nowém nieszczęściem, którego wspomnienie duszę każdego prawego katolika bolesném przejmować musi uczuciem. Znalazł się xiądz, dla swego pożycia z powołaniem kapłańskiem niezgodnego po dwakroć przesiedlany i suspendowany, który wzgardziwszy ślubem czystości, przy odbieraniu święceń na kapłaństwo Bogu uczynionym, kazał się w tutejszym kościele ewanielickim Ś. Krzyża zapowiadać w celu zawarcia małżeństwa i pozwał do sądu cywilnego swych własnych i *uwiedzionéj przez siebie niewiasty* rodziców dla tego, że ci poczciwi i bogobojni ludzie wiarołomstwa jego swém ze zwoleniem zatwierdzić nie chcą. *Ojciec jego żywo tem niecném postępowaniem syna dotknięty*, wkrótce po odbytym w sądzie terminie z smutku i zmartwienia umarł. Nie dosyć na tém, tenże xiądz posunął zuchwalstwo swoje daléj : odstąpił od jedności kościoła katolickiego zaparciem się prawd wiary świętéj i w dwuch pisemkach drukiem ogłoszonych, oznajmił światu nową swą naukę (mieszaninę z różnych dawnych kacerskich błędów i oszczerstw zebraną) wypowiedział uległość i posłuszeństwo głowie widzialnéj kościoła naszego, łżąc i wyszydzając całą społeczność katolicką w wyrazach tak sprośnych i zuchwałych, iż wzdryga się pióro kreślić je tu w szczególności.

Tym nieszczęśliwym xiędzem jest Jan Czerski były wikaryusz pilski. *Postać jego nędzna i obłudnie pokorna*, w jakiéj się tu, przybywszy w roku 1838, z Prus zachodnich, jako aspirant do stanu duchownego przedstawił ; wzbudziła litość w sercu kilku szlachetnie myślących osób. Z prawdziwie chrześciańską czułością zajęły się jego losem, a że był pozbawiony wszelkich sposobów utrzymania się, naprzód mu wyjednały przytułek w tutejszym alumnacie przy gymnazyum katolickiém świętéj Maryi Magdaleny z funduszów duchownych utworzonym a późniéj wystarały się o jego przyjęcie do Seminaryum archydyecezalnego. Kosztém tych dwóch Instytutów żywiony, odziewany i kształcony, potrafił udaną swą skromnością i pozorną religijnością, oszukać tak dalece swych przełożonych, iż go na nieszczęście! do ważnych święceń dopuszczono. Jak się zaś za tę litość i dobrodziejstwa wywdzięczył? dowodem tego, jego dotychczasowe gorszące zachowanie się i obecne religijne zawichrzenia. Naprózno Zwierzchność duchowna najczystszemi zamiarami o jego poprawę i uprzątnienie danego przezeń zgorszenia powodowana starała się zwrócić go na drogę cnoty i przyzwoitości, z któréj zboczył. Naprózno dawała mu stosowne napomnienia i wyznaczała zrazu lekkie kary ; naprózno wezwała go przed siebie, aby w poufnéj przyjacielskiéj rozmowie, stawić mu żywo przed oczy okropność przepaści w którą się szalenie rzuca. Naprózno, postępując w duchu prawa, dała mu kanoniczne napomnienie — monita canonica — i zagroziła nareszcie surowością kar duchownych, jeżeliby błędów przez siebie rozsianych nie odwołał i do wiary ś. katolickiéj nie powrócił. — Wzgardził tém wszystkiem zuchwale. Na terminie dnia 30 miesiąca Stycznia tu w miejscu wyznaczoném nie stawił się, trwa dotąd w swym uporze i zaślepieniu : wszelkie owszém swe siły i zabiegi na to wytęża, żeby coraz więcéj nieostróżnych ofiar w swe sidła ułowić i w przepaść zasobą pociągnąć. — *Uzuchwalony protekcyą nieprzyjaciół kościoła katolickiego* lekceważy prawa i ustawy tegoż kościoła, wystawia je na wzgardę i pośmiewisko, niepokoi familie, rzuca nasiona niezgody i nienawiści pomiędzy chrze-

ścian sprawdzając na sobie wyrok pisma o bezbożnym wyrzeczony: impius cum in profundum venerit peccatorum, contemnit, sed sequitur eum ignominia et opprobrium. Proverb. 18, 3.

Wierny powinnościom urzędowania mego, za poprzedniem naradzeniem się z JW. Obranym Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Poznańskim i Prześwietną Kapitułą Metropolitalną Poznańską z boleścią serca donoszę Wam o têm smutnêm zdarzeniu najmilsi w Chrystusie bracia i wierni i zawiadamiam Was: iż X. Jan Czerski były wikaryusz kościoła parafialnego w Pile, przez swoje odstępstwa od wiary św. katalickiéj, przez swą apostazyą i rozsiewanie błędów kacerskich, stał się winnym kar kościelnych prawem kanonicznêm na takowe występki t. j. na apostatów, schyzmatyków i kacerzy postanowionych «Math. 18, 17, Clementin lib. IV. c. 1. Religiosos et Clericos patrimonia contra hentes etc... c. 8, sicut c. 9. ad abolendam, c. 13. de haereticis. Concil. Trident. sess. 24. canon 9. etc.» że stosownie do tego jako uporczywy kacerz kościołem i jego nauką zuchwale gardzący, popadł w *wielką klątwę kościelną*, a więc odtąd jako martwy od wszelkiego społeczeństwa z kościołem ś. katolicko-apostolskim odpadły członek uważany być ma i że nie prędzéj do społeczności wiernych, sprawowania obowiązków kapłańskich, używania Ś. Sakramentów i wszelkich innych łask, dobrodziejstw i przywilejów kościoła ś. katolickiego, przypuszczonym będzie; póki upamiętania się swego i powrotu do zaprzysiężonych stanu kapłańskiego ślubów, odwołania rozsianych przez siebie błędów i nauk kacerskich, niewątpliwych i jawnych nie da dowodów, a przez publiczną, wielkości popełnionych jawnych występków odpowiadającą pokutą nie zmaże i nie naprawi tego okropnego zgorszenia, którego jest sprawcą. Ostrzegają się przytem Prawowierni katolicy, iż gdy rzeczony Jan Czerski przestał być katolikiem i wyłączony jest z hierarchii duchowieństwa katolickiego; *wszelkie zatém czynności kapłańskie i parafialne przez niego wykonywane, nie mają żadnéj mocy, są nieważne i tylko świętokradzkie.* Tymże samym karom duchownym, wyłączenia od społeczności katolickiéj, od uczestnictwa Ś. Sakramentów i wszelkich innych łask i dobrodziejstw kościoła ś. katolickiego ulegają ci wszyscy, którzy się kacerskiemi jego błędami dali uwieść, one dobrowolnie przyjęli i w nich uporczywie trwają. Tak z nimi jako i z przerzeczonym X. Janem Czerskim nie wolno jest prawowiernym katolikom wchodzić w żadne stosunki religijne na tak długo, póki się w swéj złości nie upamiętają i szczerego swego nawrócenia się oczewistych i dostatecznych nie dadzą dowodów.

Dopełniwszy tym sposobem smutnego obowiązku, niech mi się godzi wreszcie przemówić słów kilka do was najmilsi w Chrystusie bracia i wierni. Jeżeli zawsze, to szczególniéj za dni naszych baczyć nam trzeba na ową wielką przestrogę. Ś. Piotra apostoła: «Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie.» Ta trzeźwość zaiste która posłuży do utrzymania nas w czujności a czujność da nam postrzedz nieprzyjaciela i przeciwnika, który silny i groźny jak lew krąży około nas, szukając kogoby pożarł. Jest to już nieukryty, ale jawny nieprzyjaciel: który nie zasypia, ani próżnuje, lecz ciągle jest czynnym i silną potęgą działa, żeby roztrzaskać opokę, na któréj Pan zbudował swój kościół i ażeby jedność jego co do wiary i ŚŚ. Sakramentów a oraz i widzialnéj głowy kościoła ś. zerwać i zniweczyć. Tego to nieprzyjaciela pociski ogniste nie inaczéj zdołamy odeprzeć tylko stałością i dzielnością naszéj wiary. do Ef. 6, 16.

Wszystkie te zamachy i pociski na kościół nasz niech was bynajmniéj nie dziwią i nietrwożą. Takie jest bowiem jego przeznaczenie od Zbawiciela przepowiedziane: cierpieć i walczyć zawsze z przeciwnościami. Lecz Ten, który mu burze i nawalności przepowiedział, przyrzekł mu oraz swą opiekę i nieskazitelność wieczną. Co ręka Wszechmocnego wzniosła i uporządkowała; tego żadna siła, żadna przemoc ludzka i piekielna zmienić ani obalić nie zdoła. Dzieje kościoła przedstawiają nam częste i smutne przykłady odstępstwa i zaprzania się niebieskiéj prawdy, ale też zarazem i okropne ich skutki. Kiedy religia odepchnięta i znieważona odwróci od ludzi jasne swe oblicze, rozum ludzki pozbawiony jéj światła błąka się na oślep w ciemnościach: samotny i jakoby w zatraceniu nie wie co począć, wszystko miesza, burzy i wywraca. Człowiek bez religii podobny jest do owocu, który przed czasem strącony z drzewa, skazany jest na zgniliznę i roztoczenie przez robactwo, przy promieniach ożywnych wiary owoc ten dochodzi przyzwoitéj dojrzałości; przystraja swoje drzewo a zerwany w właściwéj porze, staje się owocem żywota. W każdym wieku życia, w każdym społeczności ludzkiej stanie, we wszystkich zmianach niestatecznéj doli, religia była i jest oświeceniem rozumu, źródłem czystego szczęścia, niezawodnych nadziei i pociech, kotwicą ocalenia. Trzymajmy się mocno téj kotwicy, abyśmy niezaginęli w przepaściach, które nieprzyjaciele nasi przed nami kopią. Wróćmy wszyscy do dawnéj pobożności ojców naszych, do gorącości ich wiary, do gorliwości o jéj dochowanie. Zwróćmy serca nasze do bojaźni boskiéj, do żarliwości o cześć jego, do zachowania praw i nauk od niego nam danych; a przez to zasłużymy, iż Bóg wyleje na nas wszystkie dary litości swojéj i zdumieni nieprzyjaciele rzekną, dobry jest Bóg dla nich i daje im miłosierdzie swoje. «Patiens est Deus in illis et effundit super eos misericordiam suam. Eccles. 18, 9. Że zaś religia nasza niedozwala nam żadnéj zemsty, ale owszem każe kochać nieprzyjaciół i dobrze czynić tym, co nas nienawidzą i prześladują, przeto w upokorzeniu i z ufnością zbliżmy się do tronu łaski i miłosierdzia Boga i Pana naszego i prośmy Go, aby nieprzyjaciołom naszym ich winy przebaczył. — Prośmy Go za nieszczęśliwymi braćmi naszymi, którzy za zdradą szatana i oszukaniem posłańców jego wpadli świeżo w głębokie ciemności błędów, iżby ich Pan oświecić, do upamiętania się i poprawy przywieść i kościołowi swemu powrócić raczył. Prośmy Go, żeby i teraźniejsze niepokoje i zamachy na kościoł poskromił, żeby im przemocy nad nim nie dozwolił; lecz go ciągle mocą ramienia swego strzegł i bronił. Nadewszystko prośmy tego niebieskiego gospodarza: żeby zesłał robotników do winnicy swojéj, tak wielce dziś u nas wśród obfitości żniwa osieroconéj, i żeby nas obdarzył kapłanami, którzyby byli światłem świata i solą ziemi. Bądźmy Bracia, mówię raz jeszcze słowy ś. Apostoła, trzezwymi i czuwajmy, żeby nie przyszedł nieprzyjaciel i nie zasiał kąkolu pomiędzy pszenicę. Dawajmy mu zawsze odpór stałością w wierze, całem zaś naszém pożyciem starajmy się ciągle o to: iżby była chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobréj woli. «Łuk. II., 14. W tym celu polecam JM. XX. Dziekanom formalnym: aby niniejszy okólnik po wszystkich kościołach swego obwodu niebawnie rozesłali i obowiązali Rządców tychże kościołów, żeby go tam, gdzie tego dla bliskiéj styczności ze zwolennikami tego odszczepieństwa lub dla gorszącego ich wpływu uważać będą potrzebę we trzy następujące po sobie niedziele, tam zaś, gdzie takowa konieczność nie zachodzi w jednę tylko niedzielę ludowi na nabożeństwo parafialne zgromadzonemu po kazaniu z ambon odczytali z zachęceniem do modłów za kościół, i nawrócenie wyżéj rzeczonego obłąkanego xiędza, tudzież tych wszystkich nieszczęśliwych ofiar, które się błędami jego uwieść dały, unikając przytem jak najmocniéj tego wszystkiego, coby pokój i zgodę pomiędzy mieszkańcami kraju zakłócić mogło.

O dopełnieniu tego polecenia zechcą JM. XX. Dziekani prze-

słać documenta insinuationis przez każdego Rządcę kościoła podpisane, w przeciągu czterech tygodni do akt konsystorskich.

W Poznaniu dnia 16 Lutego 1845 r.

Administrator Jeneralny Archydyecezyi Poznańskiéj.

St. Gajerowicz.

EMIGRACYA.

ODPOWIEDŹ XIĘDZU KORYCKIEMU I DZIEWIĘCIU XIĘŻOM *DAWNYM*.

Kto czyta Dziennik Narodowy i *Demokratę*, niepomału był zdziwiony, jak i my sami, wyczytując w tym ostatnim, w numerze z dnia 22 Marca b. r. *uwagi* dla Dziennika Narodowego, poczynione przez xiędza Koryckiego *z upoważnienia jednomyślnego, dziewięciu dawnych xięży polskich, na braterskiém zgromadzeniu dnia* 10 *Marca* 1845 r.!! W uwagach tych X. Korycki i dziewięciu xięży *dawnych* obwiniają Dz. Naro. jakoby on wyrzucał ze *złorzeczeniem* Xiędzu Ściegiennemu że był *wyexaltowanym demokratą*, *że nie wiele miał religii; jakoby go oskarżał o zbyteczną żarliwość patryotyzmu*, *potępiał i złorzeczył* ŚMIERCI *błogosławionego męczennika Polski!* To wszystko wyczytawszy w numerze 203 Dz. Nar. X. Korycki z upoważnienia dziewięciu Xięży *dawnych*, daje mu swoje nauki i morały, wykłada pismo święte, unosi się, oburza, rozczula, kanonizuje, sadowi na szczycie wieczności xiędza Ściegiennego, który jeszcze żyje a Dz. Naro. potępia nazywając jego *postępek niepolskim*, *nieludzkim i niechrześciańskim*.

Albo xiądz Korycki i dziewięciu jego kolegów nie zrozumieli, albo zrozumieć nie chcieli artykułu Dz. Naro.; a przecież tak on jest jasny dla innych! Jakoż Dz. Nar. oświadczywszy, iż mając « o poruszeniach chłopów w Lubelskiém i Radomskiém i aresztacyach ztąd wynikłych kilka wiarogodnych korrespondencyj » analizuje je i przedstawia publiczności to co w nich znajduje. Istotnie, w korrespondencyach tych było: że Ściegienny *sfałszował bullę do duchowieństwa*, że *nie wiele miał religii*, że *był wyexaltowanym demokratą*, że *znaleziono w jego papierach listę osób wskazanych na powieszenie*, że rząd rozesłał okolniki do Wójtów Gminnych w których naucza iż Ściegienny robił spisek kommunistyczny, mający na celu wyrznięcie właścicieli, posiadaczy i osób rządowych, ale że publiczność temu nie wierzy, uważając to za intrygę rządu. To wszystko Dzien. Naro. znalazł w korrespondencyach i przedstawił publiczności, Xiędza Ściegiennego ani *oskarżając*, ani mu *złorzecząc*, ani go *potępiając*; a chociaż uważał korrespondencye za wiarogodne, jednakże wiedząc jak w saméj Polszcze trudno mieć pewne wiadomości o wypadkach politycznych, wstrzymał się od wszelkiego sądu o nim czekając aż się rzecz lepiéj nie wyjaśni: bo Dzien. Nar. nic lekomyślnie nie czyni, nikogo nie potępia, ani uświęca na ślepo i na pierwszą lepszą pogłoskę.

Dziennik Narodowy przedstawiwszy wiadomości powzięte z korrespondencyi tak jak je znalazł, robi następnie swoje *własne* uwagi, w których potępia bezwątpienia wszystkie bałamuctwa utopie i głupstwa a między temi i kommunizm, rozrywające jedność pojęć między Polakami i złorzeczy wszystkim z tych rodaków, którzy podobnego rozerwania stają się przyczyną, nie mówiąc ani słowa o Ściegiennym, bo Dz. Nar. wiedział, że zarzut ten przeciw niemu był czyniony przez rząd moskiewski, a przeto jeśli nie zmyślony zupełnie, to podejrzany.

Oto co się znajdowało w artykule Dz. Nar. z dnia 22 Lutego, i trzeba mieć wiele uprzedzenia, jeżeli nie złéj wiary, wielką chęć obwinienia lub wielkie ubóstwo pojęcia, żeby w dziesięciu nie umieć odróżnić słów korrespondencyi, powtórzonych z niéj faktów, od zdania i sądu własnego Dzien. nie wymierzonego osobiście przeciw nikomu. Że zaś Dz. Nar. powstaje na kommunizm, to ma w tém bardzo wielką przyczynę, bo wie że są Polacy którzy go wyznają; i powaga nie tylko dziesięciu xięży, ale dziesięć razy tylu i choćby *najdawniejszych*, nie dokaże tego, aby D.N. mógł gdziekolwiek, a témbardziéj w Polszcze kommunizm zachwalać. Bezwątpienia, jesteśmy tyle *oświeceni*, iż wiemy że religia zaleca *miłość i wyrzeczenie się wszelkiego mienia dla ulgi swych braci*, jak dobrze mówi dziesięciu, ale także wiemy, iż religia bynajmniéj nie zaleca zabrać gwałtem na swą korzyść mienie temu który go dobrowolnie oddać nie zechce. Kommunizm zaś taki jakiego nauczają niektóre dziś wartogłowy, do tego niechybnie prowadzi: prowadzi do rabunku, do rzezi i do wojny domowéj.

X. Korycki daje D. N. nauki; bardzo chętnie, z wdzięcznością i bez zaprzeczenia przyjmujemy katechizm, wykład pisma świętego i w ogólności nauki religijne od kapłanów, szczególniéj wykładane z miejsca i w sposób kapłanom właściwy i przyzwoity; lecz co do rzeczy politycznych, niech sobie pozwoli powiedzieć, że my tu możem mieć nasze zdanie i mamy nauk do udzielenia, choćby xiędzu Koryckiemu, i jego dziewięciu kolegom a przeto za jego nie jesteśmy mu wcale zobowiązanie, a i owszem musim oświadczyć, że próżny jego i jego kolegów był w tym względzie zachód. Jako pismo publiczne, możemy każdemu wyrzucić jego *nieroztropność*, zboczenie, niedorzeczność, choćby działał w celach najlepszych, najpatryotyczniejszych; a czynić to nie tylko możemy ale i powinniśmy, bo taki nasz jest obowiązek, taki urząd którego święcie dopełnić staramy się i od czego żadne manifestacye ani świeckie, ani duchowne nas nie odwiodą—manifestacye i uwagi robione tak nie w miejscu, niepotrzebnie i nie wiadomo dlaczego, jak te na które dziś odpowiadamy.

Co zaś do *Demokraty*, który drukując *uwagi* X. Koryckiego dodał i swoje, powiemy krótko i raz na zawsze: iż nie jesteśmy organem żadnych jezuitów polskich których nie znamy, lecz organem interesów najprawdziwszych Polski które rozumiemy i których bronimy przeciw wszystkim paraliżującym je przez szerzenie zgubnych i niedorzecznych doktryn. Że broniąc, przemawiając za religią katolicką, dopomagamy jak możemy duchownym (których *Demokracie* podoba się nazywać jezuitami) w ich pracy i trudach około wiary ojczystéj, to nie dlatego abyśmy byli ich organem, lub zależeli w czémkolwiek jedni od drugich, ale dlatego że w duchownych tych, widzimy kapłanów, jakimi pragnęlibyśmy aby byli wszyscy kapłani Polski, tak pod względem patryotyzmu, jak nauki, świątobliwości i moralności.

Także, o ile nam wiadomo, fałsz jest największy, aby xięża o których mówi *Demokrata*, byli wzywani do odprawienia żałobnego nabożeństwa po X. Ściegiennym, o którego śmierci, odrzuciwszy nawet *przełamanie karności kościelnéj*, jak mówi Demokrta, nie mieli żadnéj pewności i który jak się pokazuje żyje dotąd.

P. S. Kiedy już niniejszy artykuł był w druku, odebraliśmy *Trzeci Maj*, w którym znajduje się rzecz o X. Ściegiennym i pisanie X. Koryckiego zamieszczone już w Demokracie i na któreśmy wyżéj odpowiedzieli. *Trzeci Maj* mówi żeśmy wypisując wiadomość o X. Ściegiennym z Dzienników Niemieckich i bez swych uwag, dali powód do mniemania, iż ten kapłan był stronnikiem i rozsiewaczem kommunizmu. Niewiemy czy który z dzienników obcych zawierał podobne szczegóły o X. Ściegiennym do tych któreśmy ogłosili w N. 203, ale te któreśmy ogłosili, wzięliśmy z korrespondencyi z Polski, pochodzące od osób najgodniejszych i najpatryotyczniejszych. Poczyniliśmy także nasze uwagi, których nie chiano ani widzieć, ani rozumieć, bo wielce chodziło niektórym, jak się zdaje, o znalezienie w nas winy; uwagi te powtórzyliśmy również w N. 207, podając do wiadomości publicznéj tajne okólniki rządu, nauczające Wojtów

Gmin, że spisek X. Sciegiennego był kommunistyczny. Dziennik Narodo. który pierwszy podał szczegóły o X. Ściegiennym i takiéj natury, że wywołał przezto uwagi, chociaż od sądu o nim zupełnie się wstrzymał, jest tyle sumienny, że poda inne i przeciwne skoro je otrzyma; a i bez tego nawet, odwoła i naprawi, jeśliby wczem, niechcąc, skrzywdził charakter X. Ściegiennego, od chwili kiedy zupełnie o rzeczy będzie objaśnionym — ale zdaje się, iż tak postępując, D. N. miałby jakieś prawo do żądania wzajemności od tych wszystkich, którzy tak byli pochopni w swych podejrzeniach i w wydaniu krzywdzącego sądu o nim.

KORRESPONDENCYA.

O EMIGRACYI POLSKIEJ. — (List z kraju).

Redakcya otrzymała list ten od znakomitego obywatela Polski, którego zdanie jest bardzo poważne w kraju; przyjazne okoliczności pozwoliły mu poznać Emigracyą. Wynurzając naszą wdzięczność dostojnemu korrespondentowi, umieszczamy jego list *dosłownie*, w dowód iż uznajemy jego sąd aczkolwiek *surowy*, w ogólności za prawdziwy. Uczynimy tylko uwagę iż symptomata coraz lepsze objawiają się na łonie Emigracyi polskiéj, i że może prędzéj niż się zdaje autorowi listu, odpowie ona godnie przeznaczeniu swemu.

Drugiéj części téj korrespondencyi, stosownie do woli autora, ogłaszać teraz nie będziemy, tego nawet interes sprawy naszéj wymaga. Powiemy tylko iż wiadomości i szczegóły nam udzielone są téj natury, iż pokrzepiają wspólne nam wszystkim nadzieje.

« Zapytujecie mnie co ja myślę o waszéj Emigracyi, jakie jest o niéj zdanie kraju, jego usposobienie i nadzieja względem przyszłego odrodzenia Polski? Żądacie abym wam szczerą prawdę powiedział, zaręczacie że się za nią nie obrazicie i przyjmiecie ją uważnie i z zaufaniem. Na mocy więc tego zaręczenia, ja który pismiennictwem się nie trudnię, mało dzienników czytam i uważam siebie za bardzo skromne narzędzie narodowości polskiéj, chcąc waszéj patryotycznéj chęci dogodzić, następną odpowiedź przesyłam, która się do was ledwo za miesiąc dostanie.

« Przeszło 6,000 Polaków rozrzuconych po świecie składa dzisiejsze tak zwane *Ciało Emigracyjne*; znajdują się w niém reprezentanci wszystkich klass społeczeństwa polskiego: członkowie rządu narodowego i obu Izb sejmowych, jenerałowie i różnych stopni wojskowi, wyżsi i niżsi urzędnicy, kapłani polscy dawni i nowi, słowem kompletne *kadry* narodowe. Koło pięciu tysięcy gości we Francyi, kilkaset w Anglii, reszta głównie w Belgii i w Ameryce. Imie tedy Polski i z niém jéj nieszczęścia rozlegają się po całym świecie i wołają o sprawiedliwość, o pomstę. Policzywszy się przeto i poznawszy z gruntu swe nowe położenie, cóż czynić wypadało? Oto liczniejsi będąc od waszych poprzedników, nauczeni ich doświadczeniem, opierając się na protekcyi danéj wam przez gościnne rządy, należało natychmiast uorganizować się mniéj widzialnie, lecz w taki sposób, aby znaczna większość Emigracyi, jeśli nie cała, w jednym kierunku działała: mieliście do tego porę i łatwe środki. Pierwiastki nie wybieralnéj przez massę, lecz naturalnéj władzy znajdowały się w starszyźnie, a jednym zgłównych narzędzi do jéj ukonstytuowania byli członkowie sejmu, a wrazie nawet potrzeby samże sejm. Natomiast, podzieliliście się na gromady, koła i kółka, z których każde wywiesiło swój sztandar; namnożyło się różnego rodzaju urzędników i pretendentów: ten do dowództwa naczelnego bez wojska, ów do korony bez państwa, inny do messyanizmu bez Messyasza; i zamiast utworzenia centralnéj władzy w kilku osobach, lub w jednéj co byłoby lepiéj, wybudowaliście wieżę Babel i pomięszały się wam języki. Przeszło 13 lat upłynęło tego chaosu, a wy daléj budujecie swoją wieżę, i każdy uparcie stoi przy własnéj chorągwi rekrutując nowych stronników. Nie takich zasług Polska od was wymagała; chciała Emigracyą uznać niejako za czoło narodu, za jego straż przednią, aż oto zawiodła się w swoich nadziejach, i nie pozostaje jéj po tak długiem, tak próżném oczekiwaniu, jak prosić gorąco Boga o wasze upamiętanie.

« Wysyłaliście jakby na śmierć do nas emissaryuszów; polegli lub jęczą w kajdanach, i z powodu tych szlachetnych chociaż nierozważnych młodzieńców, mnóstwo najgodniejszych obywateli, od których ojczyzna słusznie spodziewać się mogła znamienitych zasług, straconych jest dla niéj. Dość było spotkać przypadkowie emissaryusza, aby zostać na Sybir wysłanym po okropnych katowniach. Nie macie potrzeby powiększać liczby ofiar, dla zapalenia zemsty narodowéj, Moskale was w tym względzie co dzień wyręczają, i kiedy spokojnie rozprawiacie o różnych systematach socyalno-politycznych, lub prowadzicie spór o królowanie, wśród nas co chwila porywają najzacniejszych ludzi i wtrącają do więzień. Otoż są skutki niedojrzałości politycznéj, niepraktycznego patryotyzmu, które nieco ostudziły mieszkańców kraju ku Emigracyi i wstrzymały po większéj części zasiłki mogące ułatwić prowadzenie interesów narodowych za granicą. Nie jest to bynajmniéj niedowierzaniem patryotyzmowi waszemu oddawna wyprobowanemu, ale raczéj niedowierzaniem, po tylu latach anarchii, waszemu rozumowi politycznemu. Postąpcie inaczéj, tak jak przystoi na ludzi poważnych, zacnych synów ojczyzny; zrzeczcie się osobistych pretensyj i widoków, przyznajcie się głośno do winy; stańcie w jednym szeregu, powołajcie do przewodnictwa człowieka godnego waszéj ufności, a ujrzycie zaraz iż kraj względem was inaczéj postąpi; znajdą się środki komunikacyi, znajdą się i fundusze. Dość już publicznego zgorszenia, dość już słyszeć i czytać iż Polacy są nie do poprawienia, przygnębieni nawet będąc najokropniejszą niedolą; iż wszystkie ich gieneracye napiętnowane temiż samemi błędami, i wadami; iż kilkonastoletnia anarchia i bezsilność Emigracyi polskiéj jest najwyraźniejszym dowodem ich nieudolności do bytu niepodległego. Zarzuty te są po większéj części prawdziwe i mojém zdaniem Emigracya na nie zasłużyła; mówiąc o tém mam na myśli całe ciało emigracyjne, nie zaś jéj członków których indywidualnie cenić umiem.

« Aby zmiana tak pożądana w sercach i umysłach nastąpiła po tylu latach straconych, potrzeba naprzód zejść do głębin serca i rozpoznać czy nie ma w pracach i czynach więcéj jeszcze miłości własnéj i zarozumiałości niż zdrowego pojęcia interesów Polski? Czy chęć przewodzenia i niczém nie usprawiedliwiona duma nie kierują głównie krokami waszych ludzi politycznych, waszych różnego rodzaju i miary urzędników? Rozpoznawszy ten stan chorobliwy duszy, postrzeglibyście że większość Emigracyi pozbawioną jest głównego kierownika, to jest religii, która jedna zdolną jest skruszyć miłość własną człowieka; że religia do wielu z was tylko powierzchownie przylgnęła. Gdyby na chorobę tak uporczywą inne było lekarstwo, tobyście już od dawna znaleźli i wyszli z anarchii do któréj dotąd przykuci jesteście. Nie zbywało wam i nie zbywa na systematach politycznych i na stronnictwach, liczycie *tuzinami* reformatorów i mężów stanu, wspieracie ich nawet podpisami waszemi i częstokroć nawet podpisujecie *pro* i *contra*, odmieniając z dnia na dzień opinie wasze. Wszystko to do niczego dobrego nie prowadzi, ponieważ radykalnéj choroby, radykalnie leczyć nie chcecie.

« Niechże więc prawda boska zstąpi do serc waszych i umysły oświeci; niech wiara przodków tak starannie wytępiana przez wrogów Polski wydźwignie jéj synów z coraz głębszéj toni w którą się dobrowolnie pogrążają, niech naczelnicy ostatniego powstania narodowego na których ciąży wielka odpowiedzialność za popełnione błędy, zmażą je przez wielkie cnoty i chwalebne czyny, a zgodna w duchu Emigracya spełni świetną missyą przedniéj straży i obdarzy kraj odrodzony znakomitymi i światłymi obywatelami. »

X. X.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W drukarni Bourgogne i Martinet, przy ulicy Jacob, 30.